Przegląd Kościelny

Nr. 9. Poznań, 1 Września 1881. Rok III.

„Przegląd Kościelny" wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi 1½ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłane Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyte, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Autorowie katoliccy o spirytyzmie.

(Dokończenie).

2. Podczas gdy dzieło Schneida istotę spirytyzmu więcéj filozoficznie zbadać usiłuje, a ztąd specyalne objaśnienia o faktach, początku i rozwoju spirytyzmu, o charakterze fenomenów podaje, kwestye te szczegółowe schodzą u Wiesera na drugi plan. Rozprawa jego ma przeważnie apologetyczny charakter, gdyż, odpowiednio do tytułu, usiłuje stosunek spirytyzmu do chrześciaństwa w jego czynach i naukach w prawdziwem przedstawić świetle. Ztąd dziełko Wiesera jest niejako uzupełnieniem poprzedniego, tak że obydwa razem dają zupełny pogląd na spirytyzm. Podczas gdy Schneid wychodzi z przypuszczenia o prawdziwości chrześciaństwa i głównie na téj podstawie wykazuje demoniczny charakter zjawisk spirytystycznych, staje Wieser na stanowisku apologety i dowodzi z natury faktów samych i z nauki duchów, że spirytyzm bynajmniéj z chrześciaństwem się mierzyć, a cóż dopiero przewyższać go może. Jest to ważny dowód w obec uroszczeń spirytystów a zwłaszcza do uzupełnienia argumentacyi Schneida. Gdyż z dwóch kryteryów, które Schneid według św. Tomasza na ocenienie nadzwyczajnych fenomenów przywodzi: pochodzenie od Boga i prowadzenie do Boga, drugie znaczy tu wszystko, gdyż pierwsze mogłoby przy spirytyzmie zawikłać w wielkie trudności. Schn. z zależności duchów od mediów wnioskuje, że nie pochodzą od Boga i nie są w służbie Bożéj. Właśnie to związanie duchów z ludzkiemi mediami nie mały sprawia kłopot. Ulrici widzi w tem jedyną trudność dla swego pojęcia spirytyzmu, jako manifestacyi duchów w ręku Opatrzności; Wundt zaś uważa to słusznie za wielki obłęd, czynić z ludzi bardzo wątpliwéj moralności narzędzia Opatrzności (List otwarty do Ulriciego). Fichte zależność tę tłomaczył w różny sposób, najwięcéj jeszcze do przekonania przemawia tłomaczenie jego, że w jednem królestwie duchów z tego i tamtego świata sympatye wiodą do wyboru pokrewnego duchem medium. Inne objaśnienia spirytystów, że perisprit ducha połączyć się musi z medium, aby przez nie działać, albo że medium jest tak usposobione, iż umożebnia duchom wpływanie na świat fizyczny, nie są uzasadnione. Objaśnienia te wychodzą z przypuszczenia, że Bóg i dobre duchy są przyczynami zjawisk; jeśli się złe duchy przypuszcza jako przyczyny, trudność usuwa się łatwo przez to, że się przyjmuje, iż zły duch działa tylko przez tych, którzy mu się oddają. I tak Schneid zależność duchów od mediów przedstawił, gdyż jak w magii, tak w spirytyzmie wyraźne wzywanie szatana przypuszczał. Że jednak objaśnienie to niezupełnie zadowolić może, pokazuje się ztąd, iż zjawiska początkowo bez wszelkiego przyczynienia się ludzi się wydarzają, a więc dopiero po pierwszem pojawieniu się mogą ci ludzie za lub przeciw współdziałaniu ducha się oświadczyć. Nadto zjawiska podobne wydarzają się bez wszelkiego pośrednictwa mediów, jak to słynny spirytysta Allan Kardec wyraźnie zaznacza. Wieser jest tego zdania, że nie samo wzywanie złego ducha tłomaczy uzdolnienie na medium, w ostatniéj więc instancyi odnosić je trzeba do Boskiéj Opatrzności, która złemu duchowi nie pozwala wpływać dowoli na naturę i życie ludzkie, lecz tylko w zależności od pewnych zmysłowych przedmiotów, które bez wszelkiego zawinienia mogą pośredniczyć w szatańskich wpływach, lub w zależności od ludzkich mediów, które obcowania z światem duchów przynajmniéj implicite szukają. Przytem jednak pozostaje kłamcy od początku pewna wolność w zastósowywaniu środków, przez jakie z człowiekiem wchodzi w stosunki, a ponieważ fizyczne warunki nie są koniecznie potrzebne, muszą je sobie duchy z jakichkolwiek powodów dobrowolnie nakładać.

Wieser nie chce powątpiewać, pomijając niejeden humbug, o prawdziwości nadzwyczajnych spirytyst. fenomenów, uważa je jednak po większéj części za wypływ naturalnych sił. Tak owe zwyczajne zjawiska, jak obracanie się stołów, rozdzieranie rzeczy itd. mogą być wykonywane elektro-magnetyczną lub inną siłą. Że przy spirytystycznych eksperymentach jest czynną niezbadana jeszcze siła naturalna, pokazuje się ztąd, iż uzdolnienie na medium nie jest przywiązane tyle do moralnych co do fizycznych przymiotów osoby, że daléj siła nerw mediów mocno bywa natężaną i do pojedyńczych posiedzeń potrzeba pewnych przygotowań. Wszystkich spirytystycznych zjawisk nie można do jednego źródła odnosić i za dzieło szatańskie uważać. Większą część owych poruszeń, które bez tendencyi i reguły się dzieją i nie zawierają żadnych intelektualnych manifestacyi, przypisać należy ślepo działającéj sile przyrodzonéj, co zaś na karb przytem duchów się kładzie, to za iluzye i halucynacye nerwowo rozirytowanych mediów uważać należy. Mimo to jednak nie wątpi W. wcale, że objawiają się także demoniczne wpływy, że cały ruch spiryt. pochodzi od ducha kłamstwa i służy potędze złéj.

Wywody Wiesera o stosunku spirytyzmu do chrześciaństwa są nadzwyczaj cennem uzupełnieniem dowodu, że spirytyzm nie prowadzi do Boga i od Boga nie pochodzi. Zadanie swe rozwiązał W. z wielką zręcznością; daleko sięgającym wzrokiem obejmuje religijne, obyczajowe, socyalne i kulturne stosunki chwili obecnéj, ich związek z przeszłością i dowodzi bardzo obszernie i z wielką wymową centralnego stanowiska chrześciaństwa w ludzkości. Objaśnienia jego „o początkach i rozszerzaniu się spirytyzmu, o spirytystycznych zjawiskach i objawieniach, zdaniach, nadziejach i dążnościach spirytyzmu, przyczynach spirytystycznych zjawisk i opatrznościowem zadaniu spirytyzmu," zawarte w pierwszéj części, są niejako wstępem, druga dopiero część z nadzwyczajną gruntownością stosunki spirytyzmu do chrześciaństwa rozbiera. Z rzekomych faktów przytacza autor szczegółowo tylko mniéj znane, lecz nadzwyczaj uderzające eksperymenta, jakie podejmowano z medium Engligton w Annathal w Cze-

chach. Nie można z tego zarzutu Wieserowi czynić, że i to medium następnie w Monachium zdemaskowano: w czasach naszych, gdzie wypadki tak szybko po sobie następują, trudno coś napisać, z czegoby po skończeniu druku niejedno nie było już przestarzałem, zwłaszcza jeśli chodzi o taki artykuł modny dla naszego za sensacyami goniącego świata, jakim jest spirytyzm.

Po wykazaniu dokładnem i jasnem wewnętrznéj sprzeczności pomiędzy chrześciaństwem a spirytyzmem, różnicy pomiędzy spirytystycznemi zjawiskami a cudami chrześciaństwa, przedstawia Wieser rezultaty swych badań w rozdziale: „rzekoma wyższość spirytyzmu“ w następujący sposób:

.... Wypływ rozpaczliwych stosunków, który na każdem polu nowe zamieszanie wywołuje, a w końcu koniecznie do ogólnego rozprzężenia prowadzi, w żaden sposób nie może być powołany do stawiania siebie jako nowéj uniwersalnéj religii w miejsce chrześciaństwa... Spirytyzm jest powrotem do pogaństwa. Jedno tylko zdaje się jeszcze niedostawać nowoczesnemu pogaństwu, a mianowicie to, co zwykle uważa się za ciemną stronę pogaństwa. W spirytyzmie i ta dziedzina z grobu zapomnienia powstała.... W jego cieniu kwitnie jak najbujniéj pogański eklektycyzm i synkretyzm; znajdujemy paralele z budaizmem, oddźwięki z synizmu a przedewszystkiem doktryny z zakresu idei ludów natury; gdyż życie pozagrobowe uważane bywa jako dalszy ciąg tutejszego; nawet nauka o chwilowem wyjściu psyche z ciała żyjącego reprezentowana jest u niektórych dzikich. Ojcowie kościelni nazywają pogański kult bogów służbą demonów. Podczas gdy w czasach naszych z jednéj strony systemy Schopenhauera, Hartmanna i innych stworzenie Boga przedstawiają jako coś prawdziwie szatańskiego, i tendencya, zmierzająca do zniszczenia uniwersum, bywa zalecaną jako obowiązkowa dążność ludzkości, widzimy, że z drugiéj strony szatan mowami pochwalnemi i pieśniami publicznie uwielbiany bywa i niejeden świadomie kult szatański częścią wykonuje, częścią propaguje. Koronę zaś stanowi spirytyzm, który jak żadne inne zjawisko daje szatanowi sposobność stawiania się w miejsce Boga i oszukiwania ludzkości a zarazem niweczenia wiary w istnienie demonów. Jeśli spirytyzm nazywamy powrotem do pogaństwa, to rozumiemy tylko złą jego stronę, która w spirytyzmie do ostateczności bywa posuwaną.

W ostatnim rozdziale: „znaczenie spirytyzmu dla Kościoła“ zgadza się Wieser zupełnie ze Schneidem; jego daleko sięgający wzrok łączy spirytyzm z owem wielkiem odstępstwem od wiary przy końcu czasów. „Nie mówi, że sprowadzi ową ostatnią katastrofę, lecz pokazuje nam, jak to przyjść może do demoniczno-fanatycznéj, przy towarzyszeniu cudownych znaków, rewolucyi światowéj przeciwko chrześciańswu.“ Wyrzeczenie to odnosić się może zupełnie tylko do rzekomych cudów antychrysta, gdyż obecny materyalizm, jeśli w taki sposób, jak myśmy tego dożyli, wnikać będzie z nauki w masy, prędzéj za pierwszy akt ogólnego odstępstwa od wiary przy końcu świata, przez Chrystusa P. przepowiedzianego, uważany być może, aniżeli spirytyzm, którego panowanie pomiędzy ludźmi nie długo trwać może. Jak bowiem główny organ spirytyzmu „Psychische Studien“ zapewnia, zamiera on już w swéj właściwéj ojczyznie, w Stanach Zjednoczonych, a także i we Francyi, gdzie po Ameryce stał się najpopularniejszym, traci na znaczeniu. W ogóle daty co do liczby zwolenników mają być przesadzone; świat dzisiejszy zdenerwowany potrzebuje wciąż nowych i odurzających artykułów sensacyjnych, a śmieszne i głupie zjawiska duchów z czasem nudnemi się staną.

3. Rozprawa dr. Dippel, odznaczająca się historycznym poglądem, uzupełnia dwie poprzednie z innéj strony. Usiluje ona przedewszystkiem dać wierny, zupełny i jasny obraz spirytyzmu. Z nadzwyczajną dokładnością objaśnia autor istotę spirytyzmu, początków jego szuka w starożytności pogańskiéj, pokazuje pojedyncze fazy, w różnych krajach się objawiające, wymienia głównych jego przedstawicieli, spirytystyczne towarzystwa, pisma peryodyczne i literaturę. Podawszy następnie dwa ogólniejsze objaśnienia o mediach i posiedzeniach, daje szczegółowy obraz zjawisk spiryt., ugrupowanych bardzo przejrzyście i wybranych krytycznie. Autor zaprzecza wprawdzie zdemaskowaniu Fl. Cook, wyciąga jednak z téj historyi wniosek, żeby tak łatwo nie wierzyć materyalizacyom przy zjawiskach spirytystycznych. Aby stosunek spirytyzmu do chrześciaństwa scharakteryzować, pokazuje autor obszernie z komentarza, jaki duchy inspirowały Adelmie bar. Vay i pokrewnym jéj mediom o ewangeliach, jaki tam płaski, aż do bluźnierstwa przeciwko Bogu posuwający się racyonalizm o Trójcy ś., Wcieleniu się Syna Bożego, Mesyaszu, jego Matce i Niep. Poczęciu, zbawieniu, czystéj moralności, miłości bliźniego itd. Wyrzeczenia te są poczęści tak wyrafinowane, że je nie zawsze za większy lub mniejszy nonsens, jak Wundt nazywa spirytystyczne objawienia, uważać można. Scisłe stosunki bar. Vay z Allanem Kardec, który w ten sposób nauki swoje chciał rozszerzyć, tłomaczą te teologiczne objawienia duchów ekscentrycznéj kobiety, oraz i tę okoliczność, dla czego właśnie Dippel kobietę tę przytacza jako reprezentantkę spiryt. nauk. W krytycznych rozważaniach o spirytyzmie dochodzi Dippel do tych samych rezultatów co Schneid i Wieser, a zwłaszcza zasługuje na uznanie z tego powodu, że bardzo sumiennie wyzyskał Pismo św. i jego tłomaczów, zbijając wszelkie wybiegi spirytystów. Pomiędzy innemi zbija wywody Zöllnera i innych, jakoby tylko zewnętrzne zjawiska w spirytyzmie miały znaczenie i od Boga przeznaczone były na złamanie materyalizmu, a nie to, co duchy mówią, i dowodzi, że obydwa te rodzaje zjawisk są ściśle ze sobą złączone i właśnie intelektualne komunikacye spirytystów więcéj znaczą — i w ten sposób postawił główne kryteryum do osądzenia wpływu demonicznego i antychrześciańskich dążności spirytyzmu.

Różnica pomiędzy D. a Schn. zachodzi co do pojęcia magnetyzmu. Ostatni uważa magnetyzm we wszystkich formach za demoniczny i dla tego niedozwolony, pierwszy zaś nie łączy magnetyzmu, somnabulizmu i jasnowidzenia ze spirytyzmem, jakkolwiek rzeczy te jeszcze wyjaśnienia potrzebują. Wieser o tyle pośrednie zajmuje stanowisko, że zwierzęcy magnetyzm jako coś naturalnego przedstawia i oświadcza, że jakkolwiek z niego korzystać można niekiedy do leczenia, to jednak zaprzeczyć nie można, że często przystępuje do niego coś demonicznego. Niezawodnie, że wyższe stopnie mesmeryzmu, zwłaszcza jasnowidzenie, nie tylko per accidens mają w towarzystwie demoniczne wpływy, lecz do tych samych przyczyn sprowadzić je można, co spirytystyczne intelektualne manifestacye, od których się istotnie nie różnią. Te to wyższe stopnie magnetyzmu potępiają też wszyscy moraliści, jak i dekreta Stolicy Ap., podczas gdy w kwestyi, czy magnetyzm leczący jest naturalny, czy nadprzyrodzony, nie z taką samą stanowczością na te decyzye odwoływać się można. Trudność pewnego osądzenia tych fenomenów pochodzi ztąd, że dwie zasady do tego bywają używane, które się po części sobie sprzeciwiają, a dokładnie ich granic oznaczyć nie można. Z pewnością jest to zasadą jasną, że tak długo jak można, we wszystkiem, naturalną przyczynę upatrywać trzeba; zaniedbanie téj zasady prowadziło zawsze do jak najwięcéj zabobonnych widziadeł nawet na polu mistyki; na téj zasadzie opierając się św. Alfons, uważa używanie środków leczniczych, których nadprzyrodzony charakter z pewnością skonstatowany być nie może, za dozwolone, a Wieser sądzi, że nawet niższe spirytystyczne zjawiska, jak pukanie, łamanie przedmiotów, może być wytłomaczone elektrycznością lub innemi naturalnemi środkami. Nie mniéj jasną jest druga zasada, że fenomeny wątpliwego charakteru oceniać należy według innych charakteru wyraźnego, z któremi solidarnie stoją w związku. Na téj zasadzie się opierając, uważa Ballerini, że wszelkie magnetyczne sposoby leczenia potępić należy, a Schn. dużo sobie trudu zadaje, aby wykazać jedność przyczyn przy wszystkich magnetycznych i spirytystycznych zjawiskach. Nowsze eksperymenta lekarzy usiłują magnetyzm jako coś naturalnego przedstawić. Eksperymenta magnetyzera Hansena, które Schn. uważa za nadprzyrodzone, nie tylko przez lekarzy, jak Grütznera, Bergera, Haidenhaina

bywały zupełnie naśladowane, lecz po części przewyższały je i w czysto fizyologicznym charakterze się przedstawiały.

Jeszcze w jednym punkcie różni się D. z Schn. Podczas gdy ostatni udziału zmarłych przy spirytystycznych zjawiskach zaprzecza, dowodząc z św. Tomaszem, że dusza zmarłego człowieka w naturalny sposób ani ciałem poruszać, ani też o tem, co się u nas dzieje, wiedzieć nie może, uważa pierwszy z innymi autorami zdanie św. Tomasza za niedostatecznie uzasadnione i powołuje się pomiędzy innemi na rzeczywiste pojawianie się umarłych u Görresa. Tymczasem zdania odrębne tak ostro w tym punkcie nie powinny przeciwko sobie występować; nauka bowiem św. Tomasza (I p. q. 98 i 117) nie sprzeciwia się tak koniecznie wywodom D. Gdyż naprzód nie jest pewnem, czy św. Tomasz odmawia zmarłym wszelkiéj naturalnéj wiadomości o życiu na tym świecie; owszem uczy on, że oddalenie c o d o m i e j s c a od tego świata nie ogranicza ich władzy poznania pojedyńczych rzeczy, gdyż idei swych nie przez abstrakcyą, lecz przez boską inspiracyą nabywają, jak Aniołowie. Nie są one wprawdzie tak doskonałe jak idee Aniołów, które dają zdolność poznania wszelkiéj indywidualności. Idee wlane w dusze dają tylko ogólne poznanie rzeczy; w pewnem poznaniu rzeczy pojedyńczych pośredniczą im te idee tylko ze względu na singularia illa, ad quae quodammodo determinantur vel per praecedentem cognitionem vel per aliquam affectionem vel per naturalem habitudinem vel per divinam ordinationem (qu. 89 a. 4). Ponieważ Tomasz ś. w art. 8, gdzie zmarłym odmawia znajomości naszych stosunków, powołuje się na powyżéj przytoczone miejsce i w skróceniu je powtarza, należy na ostatniem miejscu, gdzie zmarłym odmawia wiadomości o świecie naszym, pamiętać o wyjątkach, przez niego poczynionych. Zaprzeczyć zaś nie można, aby zmarłym nie miała pozostać a f f e c t i o i h a b i t u d o do swoich na ziemi; im też najczęściéj się pokazują. Lecz nie przywięzujemy do tego tak wielkiéj wagi; pewną zupełnie jest rzeczą p o w t ó r e, że zmarli, jak św. Tomasz tutaj i q. 117 wyraźnie podnosi, za boskiem działaniem poznają nasz świat, i obce ciała poruszać mogą. Zjawianie się zmarłych nie zawisło od ich naturalnéj siły, lecz od boskiego działania. Nie są to żadne naturalne wypadki, lecz prawdziwe cuda, które Bóg dla szczególniejszych powodów w rzadkich razach wykonuje. Jeśli świętych posyła na ten świat, to już dla swego zrównania z aniołami wszystko mogą czynić, co dla ich objawienia się jest potrzebne; dusze w czyśćcu muszą być obdarzone w to wszystko, co do ich zjawienia się jest konieczne i tak samo nawet dziać się musi z potępionymi. Jeśli np. żyjącym objawiają się dusze zmarłych na tem miejscu, gdzie popełniły zbrodnię, to widocznie użyte są jako narzędzia karzącéj sprawiedliwości Bożéj i w tym celu potrzebnemi siłami od Boga samego są obdarzone. W tych zaś razach, w których nie służą boskim celom, nie można nigdy identyczności zjawiska ze zmarłym, jak św. Tomasz zauważa, skonstatować. Tak samo działoby się musiało, gdyby nawet nierozumną naukę spirytystów o reinkarnacyi przyznać chciano. Że duchy, które się wydają za zmarłych i twierdzą, iż mocą naturalnego obcowania z ludźmi się pojawiają, nie stoją w służbie Boga, lecz właśnie przez to wykazują, że są duchami kłamliwymi, jest pewnem.

Cenzura kościelna
pod względem pism i książek.

(C i ą g d a l s z y).

Indeks, jego reguły i dekreta Kongregacyi indeksu zobowięzują w sumieniu wszystkich wiernych. Wynika to z ważności jego dekretów i ich celu. Teolodzy liberalizujący we Francyi i zwolennicy Febroniusza w Niemczech oczywiście nie godzą się na to, ale na ich wywody żaden gorliwy katolik pisać się nie może. Jedni mówią, że praktyka, która się u nich wyrobiła, zniosła prawo co do Indeksu; drudzy utrzymują, że dekreta Kongregacyi, ponieważ w ich dyecezyi nie są promulgowane przez Ordynaryuszów, nie mają siły zobowięzującéj. Z ogólnego przecież znaczenia Kongregacyi Indeksu i jéj stanowiska, jako postawionéj z ramienia Papieża i w jego imieniu przemawiającéj, wynika to niechybnie, że nie może być względu, którśby kogokolwiek wyłączał z pod jéj rozkazów i zakazów, ani nie może być mowy o jakiembądź przedawnieniu albo przeciwnéj praktyce prawnéj w obec woli prawodawcy, objawiającéj się w dekretach. Papieże nadto nieraz i w najnowszych jeszcze czasach, ogłaszając Indeks zakazanych książek, oświadczali wyraźnie, że żaden zwyczaj, chociażby i najstarszy nie znosi tego zakazu, wydanego mocą najwyższéj władzy. Nie może i to uniewinniać nikogo, że dekretów Kongregacyi Indeksu nie publikują Ordynaryusze, bo gdzież mowa o powadze najwyższéj Papieży, jeżeli to od woli Biskupów ma zależeć, czy prawa, przez Stolicę Apost., albo jéj organa wydane dla całego chrześciaństwa, w ich dyecezyi siłę zyskały zobowięzującą? Wszakżeż to ogólną jest zasadą, że każde ogólne prawo, wydane przez Papieża albo jego organa, zobowięzuje wszystkich katolików, skoro zostało publikowane w sposób przez niego przyjęty i zalecony. Św. Alfons też uczy, że to jest valde communior et probabilior sententia, iż rozkazy i przepisy Papieża, publikowane w Rzymie, zobowięzują wszystkich bez względu na to, czy i w odnośnych dyecezyach publikowane zostały. Skoro zatem ktoś w jakibądź sposób się dowie o dokonanéj publikacyi w Rzymie dekretu św. Kongregacyi Indeksu, od téj chwili jest związany tym dekretem, chociażby i w jego dyecezyi go nie publikowano. Tak uczy bula Benedykta XIV *Quae ad Catholicos*, Bouix, Craisson, Godschalk.

Dekreta Kongregacyi Indeksu wymagają uległości od wszystkich wiernych. Pod tym jednakże względem rozróżniać trzeba pomiędzy dekretami dyscyplinarnemi a naukowemi, doktrynalnemi. Dekreta dyscyplinarne, zakazujące w ogóle książek, ale nie wyszczególniające bliżéj błędów w niéj zawartych, zakazują ich czytania i przechowywania, a nakazują jéj zniszczenie albo wydanie Ordynaryuszowi. Dekreta zaś doktrynalne, zakazując książkę, wskazują zarazem błędną naukę i oznaczają ją bliżéj notą cenzuralną, lecz nie noszą na sobie piętna nieomylności. Nieomylność jest osobistym przywilejem Papieża, którego podobnie jak pełni władzy swojéj na nikogo przelać nie może. „Auctoritas infallibilitatis, mówi uczony kard. Franzelin (De div. trad. p. 116), a z nim wszyscy teolodzy, non potest a Pontifice communicari aliis velut suis ministris et suo nomine agentibus.“ Dla tego do Kongregacyi Indicis odnosi się, co w ogóle o rzymskich Kongregacyach powiedział Gotti (De locis theol. t. 1 qu. 3 dub. 9): „Decreta Congregationum in materia fidei et morum ex se et ut a Congregatione ipsa prodeunt, multi quidem sunt facienda, sed non præbent theologo firmum et infallibile argumentum.“ Nie wymagają zatem te dekreta assensum fidei, ale chociaż nie są nieomylne, można je przecież przyjąć z zupełnym s p o k o j e m i p e w n o ś c i ą. Nie wykluczają one możliwości błędu, lecz że wychodzą z areopagu mężów i świątobliwych i uczonych, że są owocem długich narad, którym nie można odmówić wpływu łaski Bożéj, dla tego dają pewność moralną, że są wolne od błędu. Ze względu też na to żądają teolodzy dla tych dekretów nie tylko obsequium silentii, które nie pozwala na opór publiczny, ale i assensum quemdam religiosum „propter auctoritatem universalis providentiae,“ jak się Franzelin wyraża. To samo wypowiedział Pius IX w piśmie, wystósowanem do Arcybiskupa monachijskiego z d. 21 grud. 1863, kiedy położył nacisk na to, że każdy katolik winien nie tylko ze czcią przyjąć dogmata, lecz winien się także poddać tym dekretom, „quae ad doctrinam pertinentes a Pontificiis Congregationibus proferuntur.“ Palmieri w dziele De Rom. Pontif. th. 32 schol. 2 mówi o tem poddaniu się pod decyzye Kongregacyi, że nie może tu być mowy

o assensus fidei, że „to przyjęcie nie pochodzi z pewności metafizycznéj, bo błąd nie jest tu możliwy, a więc zdanie przeciwne może być prawdziwe, i dla tego nie ma tutaj certitudo metaphysica.“ Moralna pewność jest tu tylko podstawą przyjęcia. Zaś Hurter mówi w Theol. dogm. t. 1 n. 468: „Quod si menti fidelis graves et solidae, theologicae praesertim, observarentur rationes in contrarium, *licitum* ei esset formidare, dubitare, conditionate assentire, imo et suspendere assensum, *donec* innotescat consensus Ecclesiae universalis vel Romani Pontificis; hinc etiam licet ad altius appellare tribunal scil. vel ad Concilium vel ad Romanum Pontificem.“ Absolutnie więc wziąwszy, jest możliwy przypadek, że dla ważności powodów, jakie ma za sobą zdanie przeciwne, nie można żądać przyjęcia bezwzględnego; takie jednakże wyjątki mogą tylko być bardzo rzadkie, i dla tego w ogóle pozostaje obowiązek assensus religiosi.

W jednym atoli przypadku musi być, wedle jednozgodnéj nauki teologów, opinia naukowa, zamknięta w dekrecie Kongregacyi, uważana za nieomylną, wymagającą assensum fidei, a to, kiedy Papież ex cathedra rozstrzygnął nieomylnie o niéj, a Kongregacyi polecił jéj publikacyą. „Si quando, mówi Franzelin, definitio *infallibilis* editur per aliquam sacram Congregationem Romanam, Congregatio ipsa solum se habet per modum consulentis et ministerialiter promulgantis, *definiens autem est solus Pontifex*.“ Papież bowiem nie rzadko poleca zbadanie sprawy jednéj albo kilku Kongregacyom, ale potem wysłuchawszy referatu, sam decyduje i osobiście wyrok ogłasza. Kongregacya w takim razie jest tu w obec nieomylnego wyroku Papieża doradczynią więcéj — per modum consulentis — jak to było np. przy cenzurze błędów hermezyańskich, dokonanéj za Grzegorza XVI 26 września 1835. Aleksander VII zaś, wypowiedziawszy ex cathedra decyzyą, powierzył jéj publikacyą Kongregacyi w r. 1655. Kongregacya występowała tutaj „per modum ministerialiter promulgantis,“ a w takim razie wypada napis „Decretum s. Congregationis etc.“ „W tych przypadkach, mówi O. Grizar w sławnéj swojéj broszurze, objaśniającéj dekreta rzymskiéj Kongregacyi w sprawie systemu Kopernika, mogła Kongregacya mieć znaczny udział w przygotowaniu wyroku, może przeważny, ale ostatecznie wziął na siebie nieomylny nauczyciel jego wydanie, a Kardynałowie byli tylko narzędziami, przez które on publikował s w ó j wyrok.“ Takie decyzye, publikowane przez Kongregacyą nomine Papæ, chociaż przez nią i przygotowane, są nieomylne, bo ex catedra wypowiedziane przez Papieża.

Dekreta Kongregacyi Indeksu kończą się zwykle formułą: „Sanctitas Sua decretum probavit et promulgari præcepit;“ dla tego słusznie zapytać się trzeba, czy te dekreta naukowe uważać trzeba jako wypowiedziane przez Papieża ex cathedra? Niektórzy kanoniści, jak Bouix, Craisson, odpowiadają twierdząco, powołując się na starszych autorów; my zaś przytaczamy tu zdanie Franzelina i mniemamy, że ono przed wszystkiemi zasługuje na uznanie. Franzelin wypowiedział je z okazyi dekretu Kongregacyi Indeksu, zatwierdzonego przez Papieża przeciw pismom Günthera: „Takie dekreta, które bywają wydawane ku potępieniu fałszywéj nauki, nie są definicyami ex cathedra dla tego, że je zatwierdza suprema Pontificis auctoritas.“ Zapewnia nadto uczony Kardynał, że zasięgał w tym względzie zdania najznakomitszych teologów w Rzymie. Grisar zbija wedle Franzelina zapatrywanie Bouix'a, dowodząc, że gdyby ono ostać się miało, wtenczas nie byłoby żadnéj różnicy pomiędzy zakazami Kongregacyi doktrynalnemi książek, a zakazami samego Papieża; zaś wedle buli *Apostolicae Sedis* istnieje ta różnica, kiedy podpadają wedle niéj ekskomunice „legentes libros cujusvis auctoris per Apostolicas litteras nominatim prohibitos,“ nie podpadają zaś jéj czytający książki zakazane przez Kongregacyą Indeksu. — I historyczna strona téj formuły przemawia za nami. Kongregacya nie używała jéj przed wiekiem XVIII, chociaż i wtenczas zwykle zasięgano aprobacyi Papieża dla dekretów. Że późniéj ją przyjęto, to można ją tylko uważać, jak mówi Grisar, jako formę poboczną stylu kuryalnego, gdyż inaczéj trzebaby przypuścić, że dekreta, które dawniéj nie miały tego znaczenia, teraz się pod tym względem podniosły. Znaczenie téj formuły zresztą jest zupełnie inne: ma ona tłomaczyć, że Kongregacya sprawuje swój urząd z ramienia Papieża i z jego upoważnienia, że kardynałowie oddają tu swoje zdanie nie jako prywatni uczeni, lecz jako urzędnicy papiezcy, że autentyczne objaśnienie podane jest w dekretach i jako takie też przez wiernych przyjęte być winno, ale to nie podnosi wcale jeszcze dekretów ponad zwykłą ich sferę. Formuła sama nie uprawnia ich jako locutio ex cathedra, bo do tego należy wedle wyraźnego zdania Vaticanum, że Papież „omnium christianorum Pastoris et Doctoris munere fungens, pro suprema sua Apostolica auctoritate doctrinam de fide vel moribus ab universa Ecclesia tenendam defendit.“ Istnieją przecież, mówi Franzelin, dokumenta papiezkie, zamykające w sobie upomnienia, rady, rozkazy, nagany ze względu na tłomaczenia różne nauki wiary i moralności i treścią swoją wskazujące, że nie tylko nie są prywatnemi dokumentami, ale że osłonione są powagą urzędu papiezkiego, a jednak nie podają one ostatecznéj decyzyi, któraby zobowięzywała cały świat chrześciański, i dla tego też nie ma w nich locutio ex cathedra. Chociaż w nich Papież mówi, nie zawsze przecież występuje w nich jako najwyższy nauczyciel i nie zawsze zamyka w nich ostateczną decyzyą. Tak też zatwierdzając doktrynalne dekreta Indeksu, nie czyni tego *cum suprema intensione* hujus auctoritatis et magisterii, jak mówi Franzelin, chociaż z drugiéj strony nie występuje też tylko jako teolog prywatny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA
dyecezalna i zagraniczna.

Poznań. N a j d o s t o j n i e j s z y ks. K a r d y n a ł A r c y p a s t e r z nasz w ostatnich tygodniach mocno niedomagał na cierpienia sercowe, które w sobotę 20 z. m. tak się wzmogły, iż wielkie zaczęły budzić obawy o życie Jego, a sekretarz Jego ks. Meszczyński, który, korzystając z udzielonego sobie urlopu, na dłuższy czas z Rzymu był wyjechał, telegrafem do łoża Jego został odwołany. Późniejsze wiadomości o stanie zdrowia Jego Emin. są zupełnie zaspokajające.

Za przykładem innych dyecezyi zawiązało się w Poznaniu B r a c t w o N i e s t a j ą c é j c z c i N a j ś w i ę t s z e g o S a k r a m e n t u, potwierdzono dekretem Kardynała prefekta Stowarzyszenia d. 14 czerwca 1881. Celem Bractwa jest rozszerzanie czci i miłości ku Panu Jezusowi w N. Sakramencie Ołtarza; zadosyćuczynienie za obelgi, wyrządzone Mu w tym wielkim Sakramencie; wspieranie ubogich parafii, zaopatrując je b e z p ł a t n i e w niezbędne przybory kościelne, i dostarczanie zamożniejszym kościołom tychże przyborów z a c e n ę u c z y n i o n y c h n a n i e w y d a t k ó w b e z z y s k u. Wierni obojga płci mogą być członkami Bractwa. Każdy członek chcąc mieć udział w nadanych Bractwu odpustach, winien wpisać do księgi Bractwa nazwisko swoje, poświęcić jednę godzinę na miesiąc adoracyi N. Sakramentu i dawać roczną składkę w ilości 1 marki na korzyść ubogich kościołów, mających być bezpłatnie zaopatrywanych w przybory kościelne. Kto na tenże cel zobowiąże się rocznie płacić $2^1/_2$ marki uważany będzie jako dobroczyńca Bractwa, i jako taki szczegółowo polecony będzie modlitwom całego Bractwa i tych kościołów, które za jego przyczyną wsparcie w przyborach otrzymały. Dla członków Bractwa zamożniejszych będzie to może zachętą do podwyższenia zwykłéj składki rocznéj, przynajmniéj do wysokości $2^1/_2$ marki. Każdy członek może sobie według upodobania obrać miejsce, dzień i godzinę adoracyi, życzy się jednak, aby raz postanowionéj godziny nie zmieniał i aby ją, ile możności, odprawiał w kościele w dniu wystawienia Najśw. Sakr. Życzy się także, aby członkowie Bractwa starali się uczęszczać na zebrania miesięczne w celu obudzenia gorliwości w sobie i drugich. Dalej pożądanem jest, aby członkowie uczęszczali na nabożeństwa 40-godzinne, na procesye z N. Sakr., aby się starali po-

mnażać liczbę dobroczyńców i członków Bractwa. Przyjmuje się wszelkiego rodzaju dary, mogące być użyte na przybory dla biednych kościołów. Wszystko będzie przyjęte z wdzięcznością i starannie zużyte. W przyjmowaniu darów pośredniczyć będą panie Zelatorki. Stowarzyszenie podobne w Rzymie erygowane jest Arcybractwem; inne Bractwa doń afiliowane używają tych samych przywilejów duchownych co Arcybractwo. Ustanawia się panie Zelatorki, które starają się o członków, o podpisy na roczną składkę, przyjmują materye na korzyść biednych kościołów ofiarowane, odbierają składki od członków. Panie Zelatorki znoszą się listownie z ustanowioną Radą Bractwa, której przełożonym jest każdoczasowy proboszcz kościoła św. Marcina w Poznaniu. Przypuszczają się także do Bractwa osoby, które najwyżej 20 fen. rocznej składki płacić mogą. Tworzą one niejako osobny oddział w Bractwie, a gdy co miesiąc np. w niedzielę poświęcają jednę godzinę adoracyi N. Sakr., dostępują wszystkich odpustów, do jakich mają prawo inni członkowie. W parafii św. Marcina w Poznaniu, gdzie Bractwo to jest zaprowadzone, członkowie odprawiają wspólną godzinę adoracyi przed wystawionym N. Sakramentem w jednę niedzielę miesiąca. Bractwo obdarzone jest licznemi odpustami. Do Rady Bractwa należą: Panie Józefa S z u ł d r z y ń s k a, Seweryna S k ó r z e w s k a, Antonina S z o ł d r s k a, Klara D e m b i ń s k a, Henryka Z a k r z o w s k a, ks. Prałat L i k o w s k i. Wszystkie ofiary, prośby i zamówienia przyborów kościelnych przesyłają się pod adresem Wnej panny Seweryny S k ó r z e w s k i ę j, Poznań, Nowomiejski Rynek nr. 1. — Ks. Jana J u r g o w s k i e g o skazał tutejszy sąd ziemiański za przekroczenie ustaw majowych w czterech przypadkach i to za udzielenie trzykrotne Sakr. Chrztu św. i pobłogosławienie jednego małżeństwa w kaplicy prywatnej na 20 marek kary lub 2 dni więzienia.

Rzym. Zuchwałość radykałów włoskich od chwili znieważenia zwłok Piusa IX rozwściekla się coraz bardziej i swej nienawiści ku Papieztwu i religii we wszelki możliwy sposób daje folgę. Nie mamy zamiaru mówić tu o szalonych wybrykach przeciwko Ojcu św. na mityngach, demonstrujących przeciw prawu gwarancyi, które prawdziwie obawą wielką mogą napełniać serca katolickie o los Papieża Leona XIII, gdyż prasa codzienna notuje te ohydne napaści, chcemy tylko wspomnieć o walce bezbożności włoskiej przeciwko obrazom i posągom świętych. Jak wszędzie w katolickich okolicach, tak przedewszystkiem tutaj w stolicy chrześciaństwa napotyka się po ulicach często obrazy malowane i rzeźbione Świętych Pańskich, najczęściej Matki Boskiej; oznaka to pobożnego usposobienia tak właściciel domów, którzy własność swą stawiają pod obronę nieba, jako też ludności, która przechodząc oddaje tym obrazom pokłon. Przed temi obrazami płoną albo ustawicznie, albo też co noc lampki, a w niektóre święta ozdabiają je pobożni ze sąsiedztwa różnemi festonami i świeczkami woskowemi. Nieprzyjaciele religii, którzy dzisiaj we Włoszech wszelką mają wolność deptania uczuć religijnych swych ziomków, obrali sobie obecnie obrazy te za cel swej nienawiści. Zdarza się bowiem często, że ci bohaterzy rewolucyi, wychodząc w nocy z szynkowni, rzucają na nie kamieńmi i błotem. Proste uczucie sprawiedliwości wskazuje, że rząd włoski bronić powinien wiary większości poddanych i zapobiegać tak gorszącym wybrykom. Lecz gdzie tam, — aby garści bezbożników nie raziły w oczy oznaki wiary, wezwał rzymski syndyk Kardynała wikarego, iżby wszelkie statuy i obrazy świętych, zdobiące na zewnątrz domy, jak najprędzej usunąć i w kościołach przechować kazał, w przeciwnym razie władza gwałtem je usunie. Logicznem następstwem tego żądania będzie usunięcie statuy św. Piotra i Pawła na placu św. Piotra, posągów Matki B. na Piazza di Spagna i przed Maria Maggiore, statuy na moście św. Anioła i Porta de Popolo, wielkie obrazy mozaikowe przed fasadą San Paolo, statuy na fasadzie lateraneńskiego kościoła itd. — Dnia 21go sierpnia jako w d z i e ń s w y c h i m i e n i n (św. Joachima) przyjmował O j c i e c Ś w i ę t y na audyencyi prywatnej i publicznej powinszowania i życzenia bardzo wielu osób: Kardynałów, Biskupów, Prałatów, domowników, różnych deputacyi i t. d. — Dnia 12 sierpnia rb. umarł po długiej chorobie w 43 roku życia O. F i d e l i s a F a n n a, prefekt kolegium św. Bonawentury w Quaracchi pod Florencyą. Zmarły zakonnik Franciszkanin reform., należący do prowincyi zak. weneckiej, otrzymał od swego jenerała trudne polecenie dokonania nowego krytycznego wydania wszystkich dzieł ś. Bonawentury. Aby do tego zebrać jak najzupełniejszy materyał rękopiśmienny, przeszukał O. Fidelis z nadzwyczajną pilnością i zręcznością prawie wszystkie biblioteki Europy. Kiedy w związku z kilku współpracownikami zabrał się do spożytkowania swych zdobyczy naukowych, ciężka choroba przeszkodziła mu w osobistem kierowaniu tą pracą. Rychła jego śmierć jest bolesnym ciosem dla tak trudnego przedsięwzięcia. Mimo to jego współpracownicy prowadzą rzecz dalej. Pierwszy tom tego wydania znajduje się pod prasą; mozolne prace przedwstępne do tomów następujących, polegające głównie na porównywaniu rozlicznych rękopismów, są po większej części pokończono.

Niemcy. W Trewirze odbyło 23 i 24 sierpnia S t o w a r z y s z e n i e G ö r r e s a, pielęgnujące naukę kat., walne zobranie. Liczba uczestników, profesorów, uczonych ze wszystkich stron Niemiec wynosiła przeszło 150. Ze sprawozdania rocznego, odczytanego na tem zebraniu, dowiadujemy się, że Stowarzyszenie liczyło w końcu grudnia 1880 członków 2315 — w roku bieżącym wystąpiło i umarło 67 członków, przystąpiło 111. — Majątek wynosił w początku r. 1880 ℳ 31,000, dochody w r. 80 wynosiły 27 tysięcy ℳ, rozchód 25,500 ℳ, koniec roku wykazywał majątku 32,513 ℳ. Pismo peryodyczne (das historische Jahrbuch) wydawane przez Towarzystwo, liczyło w czerwcu rb. 910 abonentów. Nadto wydało Towarz. w roku bież. dzieło o Albrechcie Dürer i biografią Kardynała Arcyb. Geissel, napisaną przez kolońskiego sufragana ks. dr. Baudri. Praca nad słownikiem o nauce prawa i państwa (Staatslexicon) postępuje wciąż naprzód. Dzieło o przyczynach (Das Buch von Ursachen), opracowane przez Bardenhewera, już jest na ukończeniu. Dla Towarzystwa pisze dr. Schill, docent prywatny na uniw. w Fryburgu, h i s t o r y ą J a n z e n i s m u, a inny docent tegoż uniw. dr. Krieg pisze o kwestyi autorstwa pism teologicznych, przypisywanych Boecyuszowi. Panowie Galland i Pieper kontynuują dalej swe studya w watykańskiem archiwum i rzymskich bibliotekach, i nadesłali obszerne sprawozdania o poczynionych tamże zdobyczach. Radzca archiwalny dr. Kaufmann zawiadamia zebranie, że materyały do życiorysu Tomasza Cantipratana zebrał i dołączy do odnośnego dzieła próby z niedrukowanych pism Tomasza, które jednak jeszcze porównać musi z rękopismami, przechowywanemi w Wrocławiu, Pradze i Stuttgardzie. P. Woker, którego „historya północnoniemieckich misyi franciszkańskich“ znalazła ogólne uznanie, otrzymał od Towarzystwa nowe wsparcie na kontynuacyą historyi katol. Kościoła w półn. Niemczech po reformacyi. Nadto jeszcze udzieliło Tow. funduszów dr. Buchwald w Holsztynie na wydanie dzieła o dokumentach biskupich i książęcych. — W Karlburg nad Menem umarł 16 lipca rb. proboszcz ks. dr. Fr. Józ. S c h e r m e r, który w Niemczech był najlepszym znawcą hiszpańskiej i portugalskiej literatury. Nie tylko wielkiemi ofiarami pieniężnemi z klasycznych dzieł obydwóch narodów stworzył bibliotekę, jakiéjby nikt w prostym domu plebana wiejskiego nie był się domyślał, lecz także postawił sobie za zadanie zapoznawać szersze koła z ascetycznemi i homiletycznemi skarbami téjże literatury. Obok prac w „Chilianeum“, „Predigtbibliothek“ i innych czasopismach umieszczanych, wydał (1838) tłomaczenie biografii O. Segneri (napisanej przez Maffei), kazania postne Macedo Pereiry (1849), dzieła Vieiry (13 tomów Regensburg. Manz 1823—1877) i Avily (7 tomów Regensburg. Manz 1856—1881), z których dwa ostatnie tomy krótko przed jego śmiercią wydrukowane zostały.

Szwajcarya. Na jubileusz b ł. K a n i z y u s z a zebrała się 18 z. m. ogromna liczba pątników z różnych krajów, przeważnie z Niemiec pod przewodnictwem hr. Loe. Wszystkie kościoły Fryburgu nie były zdolne objąć tego różnojęzycznego licznego tłumu. Całemi godzinami rozdawało po kilku księży naraz Komunią św. Procesya z relikwiami była wspaniała. W uczcie wzięło 700 osób udział, pomiędzy nimi Biskup Cosandey i prezydent rady stanu.

Szwecya. Dnia 7go sierpnia odbyło się uroczyste otwarcie czwartej katolickiej s t a c y i m i s y j n é j w Szwecyi, w mieście Gefle. (Jest to jedno z najpiękniejszych miast portowych, liczące 20,000 mieszkańców). Dnia tego poświęcono piękną gotycką kaplicę dla katolików. Proboszczem katol. jest tu obecnie Barnabita O. Moro, który już podczas pobytu w Sztokholmie jako spowiednik zmarłej królowéj

Józefiny zjednał sobie wielką sympatyą pomiędzy protestantami. Wikaryusz ap. Huber miał kazanie, w którem wykazywał, co Kościół kat. dla Szwecyi zrobił, zbijał zarzuty, czynione Kościołowi kat. i objaśniał ofiarę Mszy św. Protestanci słuchali go z wielkiem zajęciem, dzienniki prot. chwaliły bardzo to kazanie. Protestanci śpiewali podczas Mszy św. Któżby był myślał, że tak zaciekła jeszcze przed 20 laty nietolerancya szwedzka do tego stopnia się oziębi.

Ziemia święta. W Jerozolimie zrobiono przed niedawnym czasem odkrycie, które samo w sobie bez wartości, da jednak pobudkę do dalszych poszukiwań. W pobliżu tego miasta wykopano z ziemi pudło, o którem początkowo sądzono, że to jest skrzynia przymierza, przez Mojżesza sporządzona. Błąd jednak wnet poznano, gdyż pudło to było z żelaza, a skrzynia przymierza była z drzewa, obita płytami złotemi. Gubernator Jerozolimy zapytał się tamecznych uczonych żydowskich, gdzie właściwie skrzynia przymierza przez Mojżesza zrobiona się podziała, gdyż ani przez Babilończyków, ani przez Rzymian nie została uwieziona. Uczeni odpowiedzieli, że skrzynię tę z tablicami przykazań zakopał prorok Jeremiasz jeszcze przed zburzeniem pierwszéj świątyni. Miejsca, gdzie była zakopaną, nie można niestety bliżéj oznaczyć, gdyż według jednéj tradycyi ma to być miejsce saméj świątyni, według drugiéj góra Nebo, na któréj Mojżesz w śnie wiecznym pogrążony. Gubernator doniósł o tem do Konstantynopola a w Jerozolimie się spodziewają, że Porta nakaże przeszukać miejsce świątyni. Szejk, do którego należy góra Nebo, postanowił także górę tę rozkopać.

Kwestye teologiczne.

O przechowywaniu Sanctissimum w kościołach. Czy w osieroconych kościołach parafialnych, w których tylko od czasu do czasu odprawia się nabożeństwo, wolno przechowywać Najśw. Sakrament?

O d p. Nie znamy żadnego dekretu, któryby tego zakazywał, ani też o tem książki rytualne wspominają; owszem przepisy liturgiczne i zasady rytualne jedynie kościołom p a r a f i a l n y m i k a t e d r a l n y m przywilej ten przyznawają; k o n w e n t u a l n e i k o l e g i a c k i e kościoły, które nie są parafialnemi, lub też do żadnego kościoła paraf. a przynajmniéj do żadnéj parafii nie należą, mogą przechowywać N. Sakr. tylko za indultem apostolskim. K o ś c i o ł y i k a p l i c e z a k o n n i k ó w i tych zakonnic, które kanonicznie przez Biskupa erygowane a Stolicę Ap. potwierdzone zostały, również ten przywilej posiadają. (Jeśli zakonnice mają klauzurę, nie mogą Sanctissimum przechowywać infra clausuram, lecz po za nią w przybudowanych kościołach klasztornych — kanonicznie erygowane, lecz nie potwierdzone Kongregacye muszą mieć na przechowywanie Najśw. Sakr. indult, lub 100letnią tradycyą (Dekr. 16 kwietnia 1644 n. 1496. S. C. E. 30 grudnia 1826). K o ś c i ó ł f i l i a l n y może mieć Sanctiss. pod warunkiem: 1, że dawniéj stanowił samodzielną parafią, Sakr. Ołtarza zawsze przechowywał i tylko dla pewnych okoliczności z inną parafią połączony został, lecz tak, że lokalny lub obcy kapłan wszystkie funkcye parafialne w nim spełnia; 2, jeśli na miejscu jest duchowny (a także i obcy), który codziennie tamże celebruje i na przypadek nieszczęścia (w czasie pożaru) Najśw. Sakr. łatwo mógłby uratować. W razie przeszkody (gdy kościół paraf. się buduje lub restauruje) może być przechowany N. Sakr. w każdéj publicznéj kaplicy tak długo, póki ta przeszkoda trwa. Również bez pozwolenia Biskupa może być przechowane Sanctissimum na oddalonych miejscach pielgrzymki przez 2—3 dni, póki trwa pielgrzymka, na dłuższy zaś czas tylko za pozwoleniem Biskupa. — Wolno także mieć Najśw. Sakr. we wszystkich nie wspomnianych powyżéj kościołach, które ex indulto apostolico, lub ex usu od 100 lat to prawo posiadają. Jeśli pozwolenie wyszło od Biskupa, lub opiera się na nie tak staréj obserwancyi, kościół taki nie ma prawa. Ztąd wszelkie kościoły filialne, oratorya, kaplice, kościoły brackie, kaplice w szpitalach, seminaryach, kolegiach, konserwatoryach i kongregacyach potrzebują do przechowywania N. Sakr. apostolskiego upoważnienia, które jedynie pod tym warunkiem się udziela, że rektor tegoż kościoła przy nim mieszka i codziennie sam lub jego zastępca celebruje. Upoważnienie to udziela się pod temi samemi warunkami z ważnych powodów także kaplicom domowym i prywatnym. — Takie są przepisy, odnoszące się do miejsca przechowywania N. Sakr. — nigdzie wzmianki nie ma o osieroconych kościołach paraf. Zresztą kościoły parafialne nie są nigdy osierocone zupełnie, gdyż kapłani sąsiedni zastępują pasterza dusz. Jeden jednak jest warunek niezbędny do przechowywania Najśw. Sakr. w kościołach — to utrzymywanie w i e c z n e g o ś w i a t ł a, warunek tak konieczny, że gdzie się światło to nie pali, tam nie wolno mieć Sanctissimum. Św. Kongr. Obrzędów rozstrzygnęła (17 sierp. 1697) w pewnym przypadku, że lepiéj, gdy 3 lub 4 parafie mają w jednym kościele N. Sakr. ze światłem, aniżeli gdyby w pojedyńczych kościołach paraf. (ubogich) miało nie być wiecznego światła. Jeśli kościół jest tak ubogi, że nie ma funduszu na sprawienie oleju do lampy wiecznéj, należy zbierać składki pomiędzy parafianami.

Ostatnie Olejem św. Namaszczenie kiedy m u s i i kiedy może być udzielone? czy i kiedy może być powtórzone?

O d p. Teologowie uczą, że Sakr. Ostat. Olejem św. Nam. musi być udzielony i to sub gravi „quando urget mortis periculum," albo innemi słowy, każdemu ciężko choremu „de cujus morte timetur" (a więc nie wtedy, quum mors jam adest). Ciężkim więc jest grzechem, jak mówi katechizm rzymski, odwlóczyć Sakrament ten do ostatniéj chwili życia, gdyż pozbawia się chorego wielu łask i duchowych sił, tak potrzebnych do zwyciężenia pokus szatańskich. Każdy też wie, że Ostatnie Olejem św. Nam. przywraca chorym zdrowie, jeśli to pożytecznem jest dla zbawienia ich dusz, lecz nie „per modum miraculi, sed via quodammodo ordinaria, causas naturales adjuvando." Aby ten cel osięgnąć, Sakrament ten musi być udzielony w czasie stósownym.

Kiedy m o ż e być udzielony? Valide et licite można go udzielić, kiedy rozsądny jest powód do przypuszczenia, iż choroba jest niebezpieczna, że się obawiać można śmierci, chociażby nie była jeszcze zupełnie bliską. W ogóle można powiedzieć: chory, któremu się udziela Wiatyk, może otrzymać także i Olejem św. Namaszczenie. W wątpliwości należy się decydować zawsze na korzyść chorego: sacramenta propter homines. Jak często zresztą niebezpieczeństwo jest śmierci, gdzie się go nikt nie spodziewa! Kiedy się Ostatnie Namaszcz. udziela, równocześnie i jeneralną absolucyą udzielić można; któż bowiem wie, czy inny raz nie będzie za późno.

Czy choremu może być Sakr. Ost. Nam. udzielony częściéj? Tak: *a*) skoro w nową ciężką chorobę popadnie. Św. Tomasz z Akwinu mówi: Cum hoc sacramentum ordinetur ad sanandum, toties iterari potest, quoties infirmitas iteratur. Lecz także *b*) w téj saméj chorobie, ilekroć nowe niebezpieczeństwo śmierci się powtórzy; „si infirmus convaluerit et iterum in periculum mortis inciderit;" np. gdy ciężko chory na zapalenie wewnętrzne po przyjęciu Ost. Namasz. jest na drodze do zdrowia, stan ten jednak później skutkiem nieścisłego przestrzegania dyety się pogarsza i nowe niebezpieczeństwo śmierci grozi, chory taki powinien raz jeszcze przyjąć Ostatnie Namaszcz. Trudniejsza jest decyzya przy długotrwających chorobach, np. przy puchlinie wodnéj lub suchotach. Jest rzeczą pewną, że, jeśli to samo niebezpieczeństwo śmierci trwa, nie może być Ostatnie Namaszczenie powtórzone; jeśli zaś zachodzi wątpliwość, czy stan choroby się zmienił i chory przez dłuższy czas (np. przez miesiąc) czuł się lepiéj, można zadecydować na korzyść chorego i udzielić mu raz jeszcze Ostat. Olejem św. Namaszcz.; tak uczy Benedykt XIV w swem sławnem dziele de syn. dioeces. VII c. 23. „Ne nimium scrupulosi se gerant parochi, sed si dubitent, an revera status morbi sit immutatus, vel an nunc idem, an diversum adsit vitæ periculum, ad Sacramenti iterationem propendant; eo quod hæc iteratio conformior sit veteri consuetudini Ecclesiæ, et per eam novum spirituale subsidium infirmo obveniat." Św. Karol Boromeusz pisze:

Si ob mortem impendentem quis unctus fuerit et evaserit, deinde ex eodem morbo in aliud simile periculum mortis rursus inciderit, rursus ungi debebit. Conc. Prov. Halifaxensis a. 1857 Decr. XV (Coll. Lac. III pag. 747) postanawia: Si infirmus de morbo convaluerit, iterumque in periculum mortis sive ex eodem vel alio morbo inciderit, Unctio Extrema iterari debet.

Kondukt około katafalka czy może odprawić inny kapłan, a nie ten, który celebrował Mszą św.?

Odp. Rubryka mszalna mówi wyraźnie, że ten sam duchowny, który miał Mszą św. i kondukt odprawić winien: „Finita Missa, si facienda est absolutio, celebrans retrahit se ad cornu Epistolae, ubi exuitur casula, et deposito manipulo, accipit pluviale nigrum (Rubr. gen. tit. XIII no 4). Również wyraźnie mówi Caeremoniale Epporum: „Celebrans finita Missa accedet ad cornu Epistolae altaris, ubi in plano deposita planeta et manipulo, accipiet pluviale nigrum etc. (lib. II cap. 37 n. 2). Rubryki te dość często gwałcone zniewalały Kongregacyą św. doj przypominania ich raz po raz. W roku 1854ym Biskup z St. Brieuc na zapytanie odnośne otrzymał odpowiedź 12 sierpnia 1854, że tylko Biskup ma przywilej odprawić kondukt, chociaż Mszy św. nie odprawił: *Negative et ex decretis hoc jure gaudere tantum episcopos.* W roku następnym 1855 podobną udzieliła św. Kongr. odpowiedź pod d. 21 lipca: *Congruum esse ut absolutio ad feretrum fiat ab ipso sacerdote, qui Missam celebravit, non ab alio diverso.* Ostatnia odpowiedź wskazywałaby, że ta rubryka nie nakazuje absolutnie, congruum esse; przestrzegać jéj jednak należy, jak to pokazują powyżéj przytoczone dowody.

Officium div. Do jakiego officium zobowiązany jest kapłan, który na czas nieoznaczony zamieszkuje obcą dyecezyą, a ma zamiar powrócić do swojej, skoro stosunki pozwolą?

Odp. Kapłani, mieszkający w obcéj dyecezyi, „mogą“ się stosować do officium miejsca, w którem przebywają, stosownie do oświadczenia św. Kongr. Obrz. z 12 listop. 1831: „conformari possunt officio loci ubi morantur.“ Jeśli przewidują, że pobyt ich potrwa długo, to w każdym razie lepiéj uczynią, że się zastosują do officium miejsca; jeśli zaś pobyt jest krótki, niech się trzymają officium swego własnego kościoła lub dyecezyi, aby nie powtarzać lub opuszczać niektórych officiów, również aby uniknąć trudności, pochodzących z okurencyi, konkurencyi i innych reguł liturgicznych. Wskazówki te opierają się na dekrecie św. Kongr. Obrzędów z 30 września 1596 n. 97.

Dekreta św. Kongregacyi.

Dekret św. Kongregacyi Soboru co do obowiązku odprawiania Mszy św. pro populo. Według objaśnienia św. Kongregacyi Obrzędów z 14 czerwca 1845 do aplikacyi pro parochianis w niedziele i święta zobowiązani są wszyscy, qui curiam primariam exercent, a więc proboszczowie i rządzcy parafii, czy są definitywnie ustanowieni czy nie, czy obok officium pasterskiego posiadają także beneficium czy nie, czy mają kongruę czy nie. Obowiązek aplikacyi jest osobisty, i tylko wyjątkowo z ważnych powodów (accedente justa et legitima causa) może proboszcz applicationem pro populo powierzyć innemu księdzu, lecz za to wynagrodzić go musi. (Decr. S. C. R. 18 lip. 1789; 27 lutego 1847; 25 wrześ. 1847; 23 maja 1857; 20 grudnia 1864). Że ten obowiązek jest osobisty, potwierdza znowu dekret św. Kongregacyi Sob. z r. b. dnia 9 kwietnia.

Biskup pewien przedstawił św. Kongregacyi, że w znacznéj liczbie parafii jego dyecezyi suma, na któréj odbywa się wykład ewangelii, odprawiana bywa nie przez proboszcza, lecz przez innych księży, i że wierni, sądząc niesłusznie, iż ta Msza na ich intencyą się odprawia, zbierają się na nią licznie. Biskup pragnąłby ich nie pozostawić dłużéj w tym błędzie, lecz obawia się, aby skutkiem tego objaśnienia nie zmniejszyła się gorliwość ich w uczęszczaniu na tę Mszą św. Zapytywał się tedy, czy zwyczaj ten nie byłby wystarczającym powodem do dyspensowania proboszczów od obowiązku osobistego aplikowania Mszy św. pro populo. W razie przeczącym prosił o tę dyspensę dla swéj dyecezyi.

Przeciwko Biskupowi przytaczano przykazanie Boskie, nakazujące proboszczom odprawiać Msze za parafian, naukę wszystkich kanonistów, którzy ten obowiązek za osobisty uważają, a wreszcie liczne dekreta św. Kongreg. Ztąd wyciągano wniosek, że sprzeciwiałoby się to zupełnie wszystkim dotychczas przestrzeganym regułom, gdyby się przyznało proboszczom władzę zlecania tego obowiązku innym kapłanom, lub też udzieliło Biskupowi taką władzę. Obawa wyrażona przez Biskupa, aby Msze parafialne nie były zaniedbywane, nie jest wcale dostatecznym powodem do dyspensowania od prawa, nad którego zachowaniem Stolica św. czuwała zawsze z największą troskliwością. Łatwo zresztą zapobiedz temu, pouczając wiernych o korzyściach wielkiéj Mszy i pożytkach uczęszczania na nią, już to że się przez to dłużéj oddaje cześć Panu Bogu w jego świątyni, już też że się słucha słowa Bożego.

Pytanie i odpowiedź następującego są brzmienia:

1. Utrum praedicta urgens consuetudo sit habenda tanquam causa canonica sufficiens, ut parochus aliis committat missam pro populo, loco ipsius celebrandam?

2. Posito quod non sit causa sufficiens (quaeritur) ut pro gratia nihilominus concedatur facultas?

Resp. ad 1 *Negative*, ad 2 *Non expedire.*

PIŚMIENNICTWO KOŚCIELNE.

Kardynał Bartolini, prefekt Kongr. św. Obrzędów, autor kilku monografii uczonych, a mianowicie monografii o Pap. Zacharyaszu, przed kilku laty wydanéj u Pusteta w Regensburgu, ogłosił świeżo z powodu pielgrzymki słowiańskiéj do Rzymu uczone dzieło w języku włoskim o apostołach słowiańskich śś. Cyrylu i Metodym pod tytułem: „***Memorie storico-critiche-archeologiche dei SS. Cirillo e Metodio e del loro apostolato fra le genti slave*** per Domenico Bartolini, prete del Titolo di s. Marco, Cardinale della S. R. C.“ (Pamiętnik historyczno-krytyczno-archeologiczny o śś. Cyrylu i Metodym i o ich apostolstwie wśród ludów słowiańskich przez Dominika Bartolinego, kapłana tytułu ś. Marka, Kardynała Ś. K. Rz.) Dzieło to uczone, na źródłowych badaniach oparte, opowiada nie tylko żywot śś. Apostołów słowiańskich i ich świetną wśród Słowian działalność, ale roztrząsa wszystkie sporne kwestye, które w żywocie tych Apostołów zachodzą, jak wiadomo, w tak wielkiéj liczbie. Nie mając w téj chwili samego dzieła pod ręką, lecz tylko obszerny referat z niego w *Osservatore Romano,* trudno nam wyrokować, o ile szczęśliwie krytyczne trudności przez Szan. Autora rozwiązane zostały. Jeden przecież punkt nie zdaje nam się stanowczo zgodnie z prawdą historyczną być rozstrzygnięty, jakoby nie tylko św. Cyryl podczas swego pobytu między Chazarami miał był działanie swoje rozciągnąć na Ruś a w szczególności na Kijów, który referent nazywa punktem centralnym kraju Chazarów (?) (centro della Kazoria), ale że św. Metody po powrocie z Rzymu (r. 870) albo osobiście, albo przez jednego z uczniów swoich założył biskupstwo kijowskie. Jakbądź niechżeż te nowe poszukiwania uczonego autora będą dla naszych historyków bodźcem, aby w ślady jego poszli. My z naszéj strony obiecujemy późniéj wrócić do szczegółowszego rozbioru dzieła jego, gdy je otrzymamy. Teraz tylko chcieliśmy na nie zwrócić uwagę światłych czytelników.

Nowe publikacye teologiczne we Francyi. Pocieszającą oznaką rozwoju nauki teologicznéj we Francyi jest przedruk wielu klasycznych dzieł z czasów, kiedy ta nauka kwitnęła. W innych krajach nie podjętoby tak łatwo takiego przedsiębiorstwa, boby

się nie wielu znalazło amatorów na większe łacińskie dzieła. Wydawcy francuzcy snać się tego nie obawiają. Od kilku dziesiątek lat, pomijając już wydawnictwo Mignego, wyszły nakładem Vivès'a, Palmégo i innych Acta SS. Bolandystów (54 tomy), 15 już liczący tomów cursus theologicus collegii salmanticensis, dzieła św. Tomasza, Bonawentury, Suareza, Lugo, Ripalda, Thomassinusa i w. i. Oprócz tych większych publikacyi przedrukowują inni pomniejsze klasyczne monografie z dawniejszych czasów. I tak czynny i ruchliwy nadzwyczaj Lethieulleux w Paryżu wpadł na szczęśliwą myśl wydawania takich pism pod tyt: *Bibliotheca theologica selecta.* Dotychczas wyszło 19 tomów téj biblioteki. W zbiorze tym znajdują się znakomite rozprawy Lessiusza, pomieszczone w trzech tomach (à 7 fr.): de perfectionibus moribusque divinis libri XIV; de gratia efficaci; de praedestinatione et reprobatione angelorum et hominum; de praedestinatione Christi; de summo bono; de providentia; de immortalitate. W skład tego zbioru wchodzi także sławne a mało znane dzieło Moliny: Liberi arbitrii cum gratiae donis, divina praescientia, providentia, praedestinatione et reprobatione *Concordia,* auctore de Ludovico Molina S. J. Adjecti indices, rerum alter, alter Scripturae locorum, auctoris opera prioribus accuratiores. Accedit nunc appendix ad hanc concordiam (7,50 fr.). Dalszy tom zawiera: Tractatus *de suprema Romani pontificis in ecclesiam potestate,* auctore Andrea Duvallio, doctore et professore sorbonico. Edidit ac notis illustravit presb. Puyol (6 fr.). Inny tom: *Doctrinae D. Thomae Aquinatis tria principia* cum suis consequentiis, ubi *totius doctrinae compendium et connexio* continetur, auctore R. P. Fr. Antonino Reginaldo, Ord. Praed. in Academia Tolosana olim professore et doctore (7,50 fr.). Słynnego Jezuity Schradera, zmarłego przed kilku laty, cztery dzieła znajdują się w tym zbiorze i to: *De theologico testium fonte,* deque edito testimonio seu *de traditione* commentarius. Opus posthumum (6 fr.) De *triplici ordine* naturali, praeternaturali, supernaturali commentarius. Secunda editio ab auctore emendata (6 fr.) De *theologia generatim* (6 fr.) De *Deo creante* (6 fr.) Dwa kilkatomowe dzieła Jezuity Cercia, czasu swego profesora dogmatyki w kolegium rzymskiem: *Demonstratio catholica*: 1. De ecclesia Christi, 2. De Romano Pontifice. 2 vol. (10 fr.); Tractatus *de gratia Christi*: 1. Apparatus sive Prolegomenon ad doctrinam de gratia Christi, 2. de gratia Christi actuali, 3. de gratia Christi habituali. 3 vol. (15 fr.) Jeden tom na samym początku i dwa w końcu wydano obejmują dzieła ś. Tomasza z Akw. W pierwszym tomie jest Summa contra gentiles, w dwóch ostatnich opuscula selecta (tom à 6 fr.) obejmujące: Compendium theologiae. Declaratio quorundam articulorum contra Graecos. De duobus praeceptis caritatis et decem legis praeceptis. De perfectione vitae spiritualis. De articulis fidei et sacramentis ecclesiae. Officium de festo Corporis Christi. Expositio super symbolum Apostolorum. Expositio orationis Dominicae. Expositio salutationis Angelicae. Expositio in librum Boetii „de Trinitate" i Quaestiones Quodlibetales XII. Tom znajdujący się pod prasą obejmować będzie również Opuscula selecta św. Tomasza. — Inna nadzwyczaj gruntowna, lecz również bardzo rzadka monografia wyszła w Paryżu u Berche i Tralin pod tyt.: Declaratio ac defensio scholastica doctrinae ss. patrum doctorisque angelici de hypostasi et persona ad augustissima SS. Trinitatis et stupendae incarnationis mysteria illustranda, auctore R. P. Claudio Tiphano doctore theologo S. J. Klaudyusz Tiphaine urodził się w Aubervilliers pod Paryżem 1571, wstąpił jako 22letni młodzieniec do zakonu Jezuitów i poświęcił się studyum Arystotelesa i św. Tomasza z takim skutkiem, że Biskup marsylski Coëffeteau powiedział o nim: Si Aristote et s. Thomas venaient à perir, on pourrait retrouver toute leur doctrine dans la tête du seul P. Tiphaine. Uczył filozofii, potem teologii, był kanclerzem a później rektorem przy uniwersytecie w Pont à Mousson († 1641). Już Petavius i Thomassinus zwracali uwagę na jego dzieło de hypostasi i dużo z niego korzystali. W 73 rozdziałach rozbiera ten bardzo śliski temat. Opierając się na dawniejszych największych teologach, zwłaszcza św. Tomaszu, dochodzi do następującej definicyi hypostazy: „Substantia singularis et individua, integra et perfecta." Ponieważ to pojęcie wielkiéj jest doniosłości ze względu na tajemnicę wcielenia się Syna Bożego, rozbiera autor z wszelką gruntownością wszystkie najtrudniejsze kwestye, jakie ten punkt scholastykom nastręczał. O. Jovene podnosi słusznie w swéj przedmowie korzyść z takich monografii przy studyum teologii. Podczas gdy kompendya powierzchowną czynią tę naukę, wnika teolog za pomocą monografii do jądra kwestyi, widzi całą doniosłość pojedyńczych dogmatów, ich wspaniały pomiędzy sobą stosunek i związek, uczy się je wszechstronnie uzasadnić i przeciw wszelkim zarzutom obronić.

ROZMAITOŚCI.

O modlitwach brackich. Zdarza się często, że penitenci, którzy są członkami Bractwa jakiegokolwiek, oskarżają się o zaniedbywanie modlitw brackich. Widocznie uważają to sobie za grzech. Jest to tymczasem błąd, gdyż reguły i statuta Bractw nie obowięzują pod żadnym grzechem, lecz są tylko zbawiennemi radami, mającemi dopomagać do tego, aby członkowie pracowali powniéj na swe zbawienie, większe skarbili sobie zasługi, w cnotach się doskonalili i uczestnikami byli łask, przywiązanych do Bractwa. Błąd wspomniany może jednak być przyczyną formalnych grzechów. Ponieważ wszystko jest grzechem, co się czyni wbrew sumieniowi, winni są grzechu ci, co zaniedbują modlitwy brackie, jeśli im sumienie ich, wprawdzie błędnie, mówi, że popełnili grzech. Rzeczą więc spowiedników jest pouczyć penitentów, którzy tak fałszywy mają sąd o obowiązkach brackich. — Z drugiéj jednak strony lękać się należy, aby penitent téj nauki nie tłomaczył na swoją niekorzyść i nie zaniedbał odtąd zupełnie modlitw. Przy pouczeniu tedy penitenta (także w kazaniach na uroczystości brackie) należy go upomnieć, aby na przyszłość pilnie odprawiał te modlitwy, gdyż to bardzo zbawienne jest ćwiczenie i warunek do pozyskania wszelkich odpustów, błogosławieństw i przywilejów owego Bractwa, do którego należy. Kto zaniedbuje te obowiązki, traci wszystkie łaski. Modlitwy te mają daléj tę wyższą wartość, że są modlitwami wspólnemi, złączonemi wszystkich członków Bractwa. Przez pilne odprawianie tych modłów przyzwyczajają się także do codziennych ćwiczeń pobożności, a wreszcie jest to znak prawdziwie dziecięcego umysłu nie tylko to czynić, co matka nakazuje, lecz spełniać nawet jéj życzenia. Kościół, nasza prawdziwa matka, nie nakazuje wprawdzie Bractw i modlitw brackich, lecz życzy ich sobie i zaleca, jak widać ztąd, że członkom ich udziela odpusty i inne przywileje. Kto się stosuje do tego życzenia Kościoła, daje dowód pięknego dziecięcego posłuszeństwa. Ostatnią tę myśl podnosi mianowicie św Franciszek Salezy (Filotea 2, 15), którego postępowanie w téj sprawie nam za wzór służyć może. Św. Franciszek zwykł był tym, którzy go co do Bractw o radę pytali, odpowiadać, że dobrą jest rzeczą przystępować do Bractw, istniejących w ich miejscu zamieszkania, aby mieć udział we wszystkich dobrych uczynkach, jakie to Bractwo spełnia. Dla usunięcia zaś fałszywéj obawy, aby przez opuszczanie niektórych ćwiczeń, przepisanych ustawami Bractw, nie ściągać na siebie grzechu, wskazywał, że są nawet reguły zakonne, które ani pod ciężkim, ani nawet pod powszednim grzechem nie zobowięzują, a cóż dopiero ustawy brackie. Nie są one przykazaniami, lecz radami. Kto się do tych rad stosuje, bierze udział w różnych łaskach Bożych, których nie zyskują ci, co zaniedbują przepisane ćwiczenia pobożne; kto ich nie spełnia, wolen jest od wszelkiego grzechu. Wiele więc można przytem zyskać, a nic nie utracić. Dziwił się, że tak mało ludzi do tych Bractw przystępuje i uważał, że winą tego jest dwojaki rodzaj ludzi: jedni ze skrupułów sumienia lękają się nakładać sobie jarzmo, którego dźwigać nie będą mogli; drudzy z braku religii, uważając tych, co się do Bractw zapisują, za ludzi, co o pobożności na prawdę nie myślą (Duch św. Franc. Sal. 10. 3).

Prenumeratę roczną 2,40 *M.* na **Muzykę kościelną** ks. Soleckiego złożyli: ks. prob. Turkowski — Dalewo p. Śrem; organista Ksawery Turowski — Zabartowo p. Vandsburg.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgobra w Poznaniu.